

# Proroctwo dla Polski

Wystawę Carole Benzaken w Galerii Bielskiej BWA trzeba nazwać natchnioną. Bo jak inaczej wytłumaczyć to, że francuska artystka po podróży do Polski wróciła do swoich korzeni i stworzyła dzieło oparte na tekście biblijnego proroctwa Ezechiela?

ŁUKASZ KAŁĘBASIAK

Wzdłuż obydwu ścian galerii ciągnie się dziwna konstrukcja - długi pulpit, na którym wydrukowany jest zwój Carole Benzaken. Pracę „Megillah Ben Adam”, czyli „Zwój syna człowieczego”, czyta się odwrotnie, od prawej do lewej. To dlatego, że jego najważniejszym elementem jest hebrajski tekst. Fragment proroctwa Ezechiela nakłada się na inspirowane nim rysunki Benzaken. Wizja „doliny suchych kości” i proroctwo o ich zmartwychwstaniu łączą się z wizją francuskiej artystki poruszonej mocą słów sprzed ponad 2,5 tys. lat. Mocą, którą odczuła, podróżując po Polsce - od Bielska-Białej, przez Będzin i Lelów, po Oświęcim.

- To nie ja wybrałam ten fragment Biblii. To on mnie wybrał - mówi Benzaken. Łatwo w to uwierzyć, patrząc na niezwykle zrzędzenia losu, które doprowadziły do powstania całej wystawy „Saviv, Saviv”. Benzaken trafiła do Bielska w 2009 roku na zaproszenie Instytucji Kultury Ars Cameralis. W BWA miała pokazać obrazy. Ale kiedy dowiedziała się, że galeria stoi na miejscu spalonej przez nazistów synagogi, uznała to za znak. Za ledwie kilka lat wcześniej zaczęła brać lekcje biblijnego hebrajskiego i na nowo odkrywać korzenie swojej



Pracę „Megillah Ben Adam”, czyli „Zwój syna człowieczego”, czyta się od prawej do lewej, bo jej najważniejszym elementem jest hebrajski tekst - fragment proroctwa Ezechiela

rodziny, którą tworzyli także zasymilowani Żydzi. Na dodatek chwilę przed przyjazdem do Polski zaczęła czytać „Opowieści Chasydów” Martina Bubera. - Mimo to nie wyobrażałam so-

bie, że tak szybko zostaną skonfrontowana ze zbiorową europejską traumą - mówi artystka.

Na to zderzenie zdecydowała się sama, ruszając w podróż śladami Żydów.

Odbyła ją w środku śnieżnej zimy, więc odnajdywanie tych znaków ich dawnej obecności miało dla niej posmak archeologii pamięci. W czasie tej podróży zdarzały się rzeczy niezwykle, jak

spotkanie ze stadem saren w lesie w pobliżu Lelowa. Jak nie zareagować na takie spotkanie metafizycznym dreszczem, jeśli się wie, że cadyk Biedermann rozmawiał ze zwierzętami? Ten sam dreszcz musiał ją przeszyć, gdy w dawnym obozie śmierci Auschwitz-Birkenau dowiedziała się, że „Birkenau” to „Brzezinka”, czyli brzozy lasek. Od kilku lat malowała niepokojące, splecione konary drzew...

Podróż Benzaken wiodła od miejsc w historii polskich Żydów najbardziej jasnych po najmroczniejsze. Jak biblijny Ezechiel wiedziony przez Adonai szła po „dolinie suchych kości”, którą Polska stała się w wyniku Zagłady. Mimo to jej wystawa nie jest mroczna. Przeciwnie - tonie w intensywnym świetle. - Nie można mówić o nadziei, jeśli nie przejdzie się przez rozpacz. A tekst Ezechiela jest tekstem nadziei, zwycięstwa życia nad śmiercią - mówi artystka. Śledząc zwój z tłumaczeniem hebrajskiego tekstu w ręce, powtarzamy jej podróż przez miejsca, ale i przez myśli. Od wizji śmierci po obietnicę zmartwychwstania. Obietnicę, która daje nadzieję zarówno Żydom, jak i chrześcijanom, bo proroctwo Ezechiela jest czytane w synagogach w święto Paschy i w kościołach podczas Wielkanocy.

Wystawa w Galerii Bielskiej BWA potrwa do 25 marca. Jej organizatorem jest Instytucja Kultury Ars Cameralis. ●